Rok IVty. Nr. 15.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę piątą postu*, dnia 5. Kwietnia 1840.

Religia.

Męka Pana naszego, Iezusa Chrystusa.

(Ciąg dalszy.)

Piłat chociaż uroczyście w obec wszystkiego ludu uznał niewinność Iezusa, przecież wydał go zaślepionym na śmierć krzyżową. Tak co do słowa spełniła się wola Boża, naznaczona w pismach proroków, którzy przepowiedzieli, iż Iezus, chociaż niewinnym uznany, na śmierć skazanym będzie. Zdobią Piłata usiłowania, czynione dla uwolnienia Iezusa, który iednak mimo to, dał straszny przykład zbrodni popełnionéy przez boiaźń i słabość nikczemną. Chciał on siebie zachować od wyrzutów sumienia wszelkiemi pobocznemi środkami, ale nie miał tyle odwagi, aby publicznie za niewinność się stawić, i dla tego nic nie mógł uczynić. Czyń dobrze, niech będzie co chce, i to być powinno hasłem działaiących sumiennie. Od chwili, gdy dla ukoienia zaciętości kapłanów i ludu, po raz pierwszy Piłat ustąpił; od chwili, gdy rozkazał chłostać Iezusa, aby go od śmierci uchronić, iuż powagę i władzę swoię zniweczył. Kapłani i lud postrzegli, iż wola iego nie iest niezachwianą i zuchwalszymi się stali. Poday zbrodni koniec palca, a uchwyci cię za całą rękę. Mniemał, iż ręce umywaiąc, sumienie swoie oczyści z krwi, którą przelać dozwolił, a to tém bardziéy, że kapłani i lud wołali, iż wszystko biorą na siebie; ale tak mówią zawsze ludzie przewrotni i bez sumienia. Biorą wszystko na swoie sumienie, którego nie maią. Nie wierz nigdy ludziom, zachęcaiącym cię do złego przeto, iż biorą na siebie odpowiedzialność: kto podziela występek, podziela i karę. Żołnierze porwali Iezusa, zdarli z niego płaszcz purpurowy a oblokłszy go w szaty Iego, prowadzili na śmierć. Kazano mu, aby niósł krzyż na mieysce męki i śmierci, a iakoby złoczyńca na śmierć wiedziony, szedł na mieysce wyroku przez ulice Ierozolimy, mnóstwem ludu otoczony. Tém mieyscem była góra: Trupia głowa, zwana Kalwaryą przez Rzymian, a Golgotą przez Izraelitów. Razem z Chrystusem prowadzono na śmierć dwóch łotrów. Żołnierze, wiodący Iezusa, iuż byli za miastem, gdy Zbawiciel świata, tyle iuż udręczony, upadł pod ciężarem krzyża swoiego. Wtedy spotkano człowieka nazwiskiem Szymona, rodem z Cyrenei, który szedł z pola. Żołnierze zatrzymali go, włożyli krzyż na iego ramiona i przymusili, aby go niósł za Iezusem. Ten, który całemu światu niósł pomoc, nie znalazł nikogo, coby mu w chwili ostateczney dobrowolnie chciał pomódz. Niech każdy pomni, że i on krzyż dźwigać może, i oglądać się będzie na litość

bliźnich: niech wie, że gdy nieszczęśliwemu ulży ciężaru, Syn Boży tak mu odwdzięczy, iakby iemu samemu pomógł krzyż dźwigać. Pomiędzy tłumem gminu, dla którego widok cierpień iest nieszczęsną zabawą, szło wiele niewiast głośno płaczących. Iezus odwrócił się do nich i rzekł: Córki Ierozolimy nie płaczcie nademną, ale płaczcie nad sobą i dziećmi swoiemi, bo przyidą dni, w których mówić będą: Szczęśliwe żywoty, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły! Przyidą dni, w których mówić będą górom: Paduiycie na nas! i wzgórkom: Przykryicie nas! Bo ieżeli tak czynią z drzewem zieloném, cóż z suchém uczynią? Litość dla niewinnie cierpiących, iest bez wątpienia chwalebném uczuciem. Ale właściwie, nie to ieszcze uczucie męką Chrystusa obudzać w nas winna. Widok mąk Iego niech nas odwodzi od grzechu. Gdy bowiem dla naprawy złego, które grzech zrządził, potrzeba było, ażeby sama niewinność i świętość, ażeby iedyny Syn Boga Oyca tak straszne męki ponosił, iakież nieszczęścia czekaią na zatwardziałe dusze, które nie chcą mieć udziału w zbawieniu, iakie Iezus dla grzeszników zgotował? Skoro żołnierze przyszli z Iezusem na górę Golgota, podali mu kielich wina zmieszany z mirrą. Ten napóy dawano zwykle skazanym na krzyż, aby ich odurzyć i na męki tępszemi uczynić. Iezus przytknął go do ust, ale pić niechciał. Postanowił cierpieć i umierać z całą przytomnością, aby do ostatniéy chwili dobrze mógł czynić. Poczém ukrzyżowali Zbawiciela. Obok niego powiesili dwóch łotrów, iednego z prawéy, drugiego z lewéy strony, tak, że Iezus wisiał pomiędzy nimi w środku, iakoby naywiększy złoczyńca. Atoli pośród okropnych cierpień i tak strasznego shańbienia, Iezus podniósłszy z naywiększą łagodnością oczy ku niebu, zawołał: Oycze! odpuść im! albowiem nie wiedzą, co czynią. Kto doznał, ile boli niewdzięczność, potwarz i niesprawiedliwość, ten ówę nadludzką miłość Iezusa, aż do samych morderców rozciągnioną, nayżywiéy w sercu uczuie. Boską była nauka Chrystusa, nakazuiąc kochać nieprzyiaciół, przez niego samego naydowodnieyszym przykładem na krzyżu stwierdzona. Któż się nie zadziwi i do łez nie rozrzewni, że Iezus za wszystkich ludzi, nawet za swoich zabóyców, tak srogą śmierć stale i cierpliwie poniósł.

Iakże on wtedy pragnął w duchu, aby wszystkie uczucia zemsty, porywczości, zaślepienia i dumy, ze śmiercią iego między ludźmi wymarły. Ktokolwiek patrzy więcéy okiem wiary, aniżeli ciała na wszędzie nas otaczaiące wizerunki iego śmierci, iakże nie ma naśladować go w darowaniu urazy? Ten widok rozproszyć powinien wszelkie czarne myśli iego, ukoić roziątrzenia i natchnąć go niebieską słodyczą Odkupiciela. Prawa rzymskie mieć chciały, ażeby nad człowiekiem, powieszonym na krzyżu, położonym był napis wskazuiący powód wyroku. Piłat nie wiedział, iaką zbrodnię Iezusowi przypisać, dał nad nim napis: „Iezus Nazareński, Król żydowski.“ Ten napis umieszczony po hebraysku, po grecku i po łacinie, wszyscy czytali. Ale starsi kapłani żydowscy dostrzegli w tém szyderstwa, poszli więc do Piłata i mówili: Nie należało pisać Król żydoski, ale, iż się Królem żydowskim bydź mienił. Piłat odpowiedział: Com napisał, napisałem. Piłat tak mówił, żartuiąc z Żydów, ale sam nie wiedząc o tém, spełnił Boskie widoki. Iezus albowiem w nayobszernieyszém znaczeniu, był Królem żydowskim, Messyaszem obiecanym. Żołnierze, którzy ukrzyżowali Iezusa, wzięli szaty iego, aby się niemi podzielić. I było

ich czterech. Podzielili więc suknie na cztery części, iednę każdemu. A była iedna suknia nie szyta, ale cała dziana, od wierzchu aż do spodu. Mówili tedy do siebie: nie kraymy iéy, ale rzućmy losy, czyia ma być? Przez to spełniły się odwieczne słowa pisma Bożego, które mówi: „Podzielili sobie szaty moie, a o suknią moią rzucali losy, a żołnierze to uczynili.“ Poczém żołnierze usiedli pod krzyżem, aby pilnowali Iezusa. Iezus wisiał na krzyżu w cierniowéy koronie, z pod któréy krew ciekła, śmiertelnie blady na twarzy. Rany w ręku i nogach, uczynione gwoździami, coraz się bardziéy zwiększały; co chwila cierpiał okropniéy, a krew płynęła na ziemię. Naywyżsi kapłani żydowscy, doktorzy prawa i starsi ludu, zeszli się wszyscy stanęli pod krzyżem i urągali się z cierpiącego Zbawiciela, mówiąc: Innych wybawiał, niechże sam się wybawi. Ieśli iest Chrystus, Wybraniec Boży i Król Izraela, niech zstąpi z krzyża, a uwierzymy iemu. Bogu zawsze ufał, teraz Bóg, ieśli go kocha, zbawić go może; bo mawiał często: „Iestem Syn Boży.“ Przychodzili także inni Żydzi, którzy go bluźnili i głową trząsali, mówiąc: Chciałeś obalić kościół Boży, i za trzy dni nowy zbudować, wyzwól się teraz i zeydź z krzyża, ieśli iesteś Syn Boży! I żołnierze także naigrawali się z cierpiącego Iezusa. Zbliżyli się albowiem do niego, a podaiąc mu ocet, wołali: Ieżeliś Król i Messyasz żydowski, wybawże się sam! Któż się szczerzéy nad Iezusa za ludzi poświęcił, i kto sróżéy od nich mógł cierpieć? Konanie nawet bezbożni zatruwali mu srogo, natrząsaiąc się z niego. Cierpi za nich, wśród ich śmiechu i szyderstw! Zatwardziali nie iuż w sumieniu, ale nawet w uczuciu wszelkich względów na cierpienie człowieka. Do tego stopnia doprowadzić może duma i zaślepienie! Człowiek mógłby Aniołom wyrównać w dobroci, ale gdy się zepsuie, z szatanem w złem się równa. Widząc tak dalece zepsutych ludzi, nie będziemy się dziwić, że potrzeba było nadzwykłego cuda wcielenia, męki i śmierci Syna Bożego, aby ich zbawić. Nie dość na tém: ieden złotrów wiszących obok Iezusa, osiwiały zapewne w przestępstwach i zbrodniach, sam cierpiąc, natrząsał się Iezusa. Ieżeliś Chrystus, rzekł między innemi, zbaw siebie i nas! Ale drugi, zapewne w młodym wieku, obłąkany, lub uwiedziony namową do zlego, łaiał go, mówiąc: Czy i ty nie lękasz się Boga, gdy z nim na równą karę wskazany iesteś? My sprawiedliwie odnosimy zapłaty za uczynki nasze, ale ten nie czynił nic złego. A odwróciwszy się do Iezusa, mówił daléy: Panie! pomniy na mnie, gdy przyidziesz do królestwa twoiego. Iezus, który do ostatniéy chwili był przyiacielem pokutuiących grzeszników, rzekł: Zaprawdę powiadam ci, dziś ze mną będziesz w raiu. Tak Iezus odpuścił mu grzechy i dał pocieszaiące zapewnienie, iż odzyska stan niewinności i szczęścia! Zrządziła to Opatrzność w szczególnych widokach swoich, iż ci złoczyńcy umierali razem z Chrystusem. Widzimy tu niewinność umieraiącą między zatwardziałym i pokutuiącym grzesznikiem, to iest widzimy trzy rodzaie śmierci. Umierać bez grzechu, iest prawie niepodobna człowiekowi dorosłemu; umrzeć w grzechu zapewne nie chcemy; pozostaie więc zmazać grzechy przez żal i pokutę. Ale nieodkładaymy tego na chwilę ostateczną, bo ieden tylko mamy pewny przykład człowieka, który przez żal i ufność w Iezusa, w godzinę śmierci był skutecznie rozgrzeszony. Nie mówmy, iż dosyć iest, gdy nam kapłan w godzinie ostatniéy pomoże, bo oto obok żałuiącego, widzimy,

inny przykład człowieka, który, zwyczaiem wielu, tak umiera iak żył, chociaż przy konaniu ma obok siebie samego Iezusa, Iezusa ukrzyżowanego.

Rozmaitości.

Nauka sporządzania lekarstw i o sposobie ich dawania.

(Ciąg dalszy.)

Zagęszczony sok z podróżnika pospolitego.

Wyciśniy sok z potłuczonych korzeni i ziela podróżnika pospolitego (Leontodon Taraxacum L.) i postaw na chwilę, aby nieczystości osiadły. Sok czysty zléy z wierzchu powoli do misy cynowéy i smaż, ustawnie mieszaiąc, na węglach, póki nie nabierze gęstości miodu: potém w chłodném mieyscu i kamienném naczyniu przechowuy do użycia. Używa się co dzień raz, lub dwa razy, po łyżce, iako lekarstwa poprawiaiącego soki i rozwięzuiącego w chorobach skórnych, żółtaczcze i innych, pochodzących z zatkania wnętrzności.

Sok z marchwi.

Robi się z marchwi naylepszéy i naywięcéy soku maiącéy: tę oskrobawszy i opłókawszy, gotuy w wodzie, póki nie zmięknieie; potém odléy wodę, potłucz korzenie, wyciśniy z nich mocno sok przez chustę i smaż zwolna do gęstości ulepu; tak zagęszczonego soku można używać do potraw w mieyscu cukru lub miodu. Dla dzieci, w kaszlu i katarze, wyborném iest lekarstwem. Mogą ieść go z chlebem, albo codzień kilka użyć łyżek.

Sok, czyli powidła z pigwów.

Z potłuczonych pigwów wyciśniy sok i przecedź przez podwóynie złożone płótno. Pół kwarty tego soku smaż na bardzo wolnym ogniu, ustawnie mieszaiąc i szumuiąc, póki nie pocznie gęstnieć; wtenczas przyday parę lampeczek starego wina i sześć łótów cukru, i smaż znowu zwolna do gęstości galarety. Sok pigwowy wyborném iest lekarstwem wzmacniaiącém: używa się skutecznie w biegunkach uporczywych, po womitach, po dysenteryach i t. d., kilka razy na dzień po łyżce.

Powidła iałowcowe.

Świeże i doyrzałe iałowcowe iagody przetłucz z gruba, przełóż do glinianego naczynia i zaléy tyle wody, aby cokolwiek nad iagodami stała; potém gotuy przez pół godziny wolnym ogniem, odcedź polewkę przez gęste płótno, a resztę mocno wyciśniy: płyn odcedzony smaż na lekkim żarze do gęstości miodu. Można przy końcu dodać troszkę cukru tłuczonego, dla przyiemnieyszego smaku. Wyborne to lekarstwo na wzmocnienie żołądka, wypędzenie wiatrów; pędzi urynę, pot wzbudza. Łyżka tych powideł rozprowadza się dwiema łyżkami dobrego starego wina, a po stole i na noc używa się po dwie, trzy lub cztery łyżki.

Powidła bzowe.

Dobrze doyrzałe iagody bzowe pognieć, sok wyciśniy przez grube płótno i smaż, ustawnie mieszaiąc, na wolnym ogniu do przyzwoitéy gęstości. Chcąc ie zrobić przyiemnieysze, na każde dwie kwarty soku doday ćwierć funta cukru. Naymocniéy zaś tego pilnuy, aby się w czasie gotowania nie przypaliły. Tymże sposobem robią się powidła z iagód hebdowych i iarzębinowych. Powidła bzowe i hebdowe wzbudzaią poty, służą w dolegliwościach, pochodzących z zaziębienia, w suchych bólach i t. d., a zwłaszcza w samych początkach użyte. Powidła iarzębinowe działaią bardziéy na urynę. Używaią się po łyżce dwa, trzy lub cztery razy na dzień.